Ner. 30. 29 Lipca 1871.

REDAKCYA w Krakowie Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę w objętości jednego arkusza.

CENA: w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a. „ półrocznie Zł. 3 w. a. w Państwie Austryackiém z przesył. pocz. rocz. Złr. 6 c. 60. „ półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi po cenie 5 cen od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj — Numer pojed. kosztuje 15 c.

Kraków dnia 24. Lipca 1871.

(Czynności Rady zdrowia galicyjskiéj z m. Czerwca 1871 r.)

Drugie z rzędu doniesienie o czynnościach c. k. krajowéj Rady zdrowia, które z Gazety lwowskiéj przedrukowaliśmy w przeszłym numerze naszego pisma (w dziale „Wiadomości urzędowych“), daje nam powód do następujących uwag.

Przedewszystkiém z przyjemnością spostrzegamy, że liczba zajęć Rady zdrowia snać się zwiększa, skoro w miesiącu Czerwcu r. b. nie mogła Rada już poprzestać, jak w poprzednich, na jedném posiedzeniu, lecz dwa odbyła (dnia 17. i 23. Czerwca r. b.)

Powtóre cieszymy się, że tym razem już nie możemy powiedzieć, iżby przeważała liczba spraw biurowych, bieżących i podrzędnéj wartości.

Jednakże, niestety, z drugiéj strony powtórzyć musimy dawniejsze swoje ubolewanie nad tém, że co do owych spraw ważniejszych, roztrząsanych w ubiegłym miesiącu przez Radę zdrowia, nie możemy nic więcéj powiedzieć, jak tylko, że były roztrząsane. I tak w ogólności i tym razem nie wiémy, które z tych spraw poruszone były z własnego popędu Rady. W szczególności zaś co do instrukcyi lekarskiéj dotyczącéj się poboru wojskowego (Nr. 1.) nie wiadomo, czy już gotowy jest pod tym względem projekt i jaki? Daléj pragnęlibyśmy wiedzieć, z jakich powodów Rada zdr. proponuje tymczasem przynajmniéj 52 lekarzy powiatowych w Galicyi (Nr. 3); dla czego tę liczbę, a nie inną? O projekcie co do dostarczania wody źródlanéj po wsiach (N. 4) radzibyśmy wiedzieć, czy takowy zawiéra szczegóły geologiczne oraz techniczne, i jakie? W reszcie pragnęlibyśmy poznać szczegóły wypracowanéj przez Radę zdr. instrukcyi dla nowo ustanowić się mających lekarzy powiatowych (Nr. 6).

Ciekawość taka, sądzimy, jest całkiem usprawiedliwioną, gdy rzecz idzie o sprawy publiczne, o projekta, które przez roztrząsanie w pismach zawodowych możeby jednak zyskały pewne uzupełnienia. Inne rady zdrowia, n. p. dolno-austryacka, dobry pod tym względem dają przykład, podając do publicznéj wiadomości szczegółowe sprawozdania ze swych posiedzeń w pismach lekarskich; tak téż postępowała niegdyś — podczas krótkiego swego istnienia — Delegacya higieniczna m. Warszawy (r. 1862 — 63), ogłaszając ułożone przez siebie projekta rozporządzeń i intstrukcyj dotyczących się zdrowia powszechnego. Z publikacyj takich, oprócz sposobności do roztrząsania saméj treści tak ważnych spraw przez ludzi zawodowych, co jest rzeczą główną, nastręcza się także powszechności lekarskiéj pożądana wiadomość o tém, którzy mianowicie Członkowie Rady zdrowia najskuteczniéj pracują w komisyach, wyrabiając projekta do ustaw, albo przynajmniéj którzy w rozprawach najtrafniejsze wypowiadają zdania. Zbyteczna pod tym względem skromność pp. Radców, pragnących zataić swój udział w sprawach tak ważnych dla pomyślności kraju, byłaby, zdaniem naszém, niestósowną.

St. J.

Z ZAKŁADU ANATOMII PATOLOGICZNÉJ UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

Przypadek zadzierzgnięcia (strangulatio) jelit w worku przepuklinowym.

Opisał **Longin Feigel**, Asystent Profesora Anatomii patolog. w Uniwers. Jagiell.

(Dokończenie.)

Uwzględniając, iż w przypadku obecnym uchyłki te są szczególnie licznie rozwinięte, (albowiem większych bez poddziałów naliczyliśmy sześć), a otwory ich wchodowe, jako też i jamy są obszerne, możemy powstanie uwięzgnienia i otworu przepuszczającego jelita wytłomaczyć w następujący sposób:

Otwory prowadzące od uchyłków długości i szerokości dochodzącéj 1″ a nawet $^5/_4$″, jako też niektóre przegrody pomiędzy uchyłkami, są opatrzone w brzegi zgrubiałe, gładkie, wystające nie rzadko jako wypuklenia grubości pióra kruczego z powierzchni ściany worka, pokryte otrzewną téjże; od nich zaś w głąb odchodzą ściany przegrodowe uchyłków miejscami grubsze, miejscami zaś, jak wymieniłem, bardzo scieńczałe, w postaci bardzo delikatnych błonek ścięgnistych. Brzegi te otaczają przy obecném naprężeniu otwory szczelinowate, ponieważ część ich zwrócona ku szczytowi jest przy ogólném naprężeniu ścian worka także w górę wyciągnięta; pomimo jednak naprężenia istniejącego odstają części ich dolne nieco od ścian worka przepuklinowego, a w otwory uchyłków, wyglądające jak kieszonki, daje się wygodnie nawet palec wielki wprowadzić. Dopóki zaś worek przepuklinowy leżał w właściwém położeniu nie napięty, brzegi te musiały otaczać otwory kulisto rozwarte, prowadzące do uchyłków także rozwartych, a w obecnym przypadku kilka takich uchyłków znajdowało się bardzo blizko obok siebie w uchyłku jednym wielkim. Pętlica jelit mogła więc wygodnie leżeć w uchyłku ostatnim, a nawet w obszernych uchyłkach w ścianach tegoż, nie sprawiając przez jakiś czas żadnych przypadów. Podczas silnego jednak napierania na stolec przy obecném rozwolnieniu, lub też podczas nie łagodnego uciskania palcami na guz przepuklinowy, o którém chora wspominała, pętla jelit, gniotąc na cieniutkę błonkę dzielącą jeden uchyłek od drugiego, przedarła takową, została małą częścią wyparta do uchyłka drugiego i w otworze powstałym uwięzioną; pętla mała powiększała się skutkiem dalszego napierania kału i powietrza, jak zwykle, z początku powoli, późniéj zaś, kiedy wyszła otworem uchyłka drugiego i dostała się do właściwego worka przepuklinowego, co raz to bardziéj; nie mogła ostatecznie znaleźć miejsca w worku, wyszła więc przez rozszérzony znacznie przewód pachwinowy bez wszelkich trudności do jamy brzusznéj, pociągając wskutek ciągłego powiększania się worek przepuklinowy za sobą ku nasadzie krezki odpowiadającéj jelitom wciągniętym w pętlicę do kręgosłupa. W skutek tego szyja worka przepuklinowego, przyrośnięta silnie do obrączki wewnętrznéj przewodu pachwinowego, została na miejscu swojém; cały worek atoli, zresztą wiotką tkanką łączną przyrośnięty do skóry, został przewrócony i wyciągnięty do jamy brzusznéj w sposób opisany, tak, że szczyt jego odpowiada uchyłkom, przez których otwór przegrodowy jelito przeszło. Listwę tworzącą sam szczyt worka przepuklinowego trzeba w takim razie uważać za powstałą z przegrody pomiędzy dwoma blizko siebie leżącemi uchyłkami; jakoż wszystkie własności téj części worka przepuklinowego odpowiadają temu zapatrywaniu się. Jest ona bowiem. jak brzegi innych uchyłków lub ich przegród, zbita, ścięgnista, lecz powleczona błoną surowiczą; przechodzi bezpośrednio w ściany worka pomiędzy 2ma uchyłkami, będąc w miejscu odejścia od worka na $^1/_4$″ szeroka i pofałdowana wskutek naciągania ścian worka; a prócz tego przedstawia w części swojéj środkowéj opisany wyż uchyłek mały, co świadczy najwybitniéj o tém, iż listwa ta jest częścią samegoż worka, a wytłomaczyć się daje z łatwością w ten sposób, iż w wązkiéj téj części ściany worka, leżącéj między 2ma uchyłkami, wytwarzał się podobnież, jak w innych miejscach, nowy uchyłek. Następnie świadczy o tém i ta okoliczność, że w jednéj linii téjże listwy występują strzępki cienkiéj błonki ścięgnistéj, bladéj, gładkiéj, wyra-

żnie poszarpane, nie dające się inaczéj pojąć, jak tylko tak, iż są to resztki błonki przegrodowéj cienkiéj powstałéj wskutek zrośnięcia się ścian dwóch uchyłków, na powierzchni blizko siebie leżących i listwą, o któréj mowa, oddzielonych, w głębi zaś przylegających do siebie, które do tego stopnia scieńczały, iż się przedarły pod naciskiem pętlicy jelit. Tłomaczenie to musi być tém bardziéj przekonywającém, ile że żadne inne tłomaczenie stosunków obecnych zupełnie ostać się nie może.

I tak mogłaby listwa opisana być uważaną za twór zapalny tj. przyczepinę (*adhaesio*) z tkanki łącznéj, spajająca 2 ściany worka przepuklinowego, powstałą skutkiem przewłocznych zapaleń w worku przepuklinowym. Temu jednak sprzeciwia się ta okoliczność, iż część ta, jak cały worek, powleczona jest przybłonkiem błony surowiczéj, jest gładka, do pętlicy jelit nigdzie nie przyczepiona, i przechodzi po bokach szerokiemi i pofałdowanemi podstawami bezpośrednio w worek przepuklinowy; nadto zupełnie sprzeciwia się pojęciu takiemu uchyłek znajdujący się z jednéj strony téjże listwy, także przybłonkiem powleczony, co dowodzi, iż listwa opisana nie może być czém inném, jak tylko częścią składową samego worka przepuklinowego. — Jeszcze inne tłomaczenie, jakie możnaby nadać tym stosunkom, byłoby to, iż znane są przypadki, w których, szczególnie po długiém noszeniu opaski, ściana worka przepuklinowego przednia i tylna, przylegając do siebie, zrosły się z sobą w jednym punkcie, w tém więc miejscu powstaje mostek łączący obie ściany, tj. przednią i tylną, pomiędzy którym a dnem worka pozostaje otwór wolny; w takowy więc jelito się wsunęło, przeszło pod mostkiem w drugą stronę worka i zostało uwięzionem. W takim razie część odpowiadająca listwie obecnéj byłaby gładka, powleczona otrzewną, przedstawiałaby 2 czopki naciągnięte ze ścian worka, a w środku zrośnięte z sobą. Lecz w takim razie byłoby miejsce tego zrośnięcia widocznem, listwa ta miałaby zupełnie inną postać, nie byłaby tak długą i cienką, jako téż nie moglibyśmy sobie zupełnie wytłomaczyć ani uchyłka, a tém bardziéj strzępków błonki ścięgnistéj znachodzących się na listwie. Z resztą łatwo sobie wyobrazić, że cały worek przenicowany musiałby zupełnie inaczéj wyglądać, skoroby przenicowanie nastąpiło wskutek naciągnienia części jego środkowéj.

Aby listwa ta, a zatém i otwór należał do siatki, jak to w niektórych przypadkach wydawało się i jak to wyżéj opisałem, tego także przypuścić nie można tak ze względu na to, cośmy powiedzieli powyżéj, jako téż, iż siatka zupełnie była wolną i wysoko w górze nad jelitami skurczoną.

Musimy więc powiedzieć, że do opisanych dotąd odmian, pod względem sposobu, jak powstaje uwięzgnienie pętlicy jelit w worku przepuklinowym, dodać jeszcze trzeba i ten przypadek, że pętlica jelit przez otwór już istniejący lub nowo wytworzony w ścianie przegrodowéj między dwoma uchyłkami przejść może z jednego uchyłka do drugiego, i że może być uciśnięta i uwięziona ścianą worka przepuklinowego znajdującą się między obydwoma uchyłkami, lub też ścianą przegrodową tychże uchyłków.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Alfr. Graefe: Przyczynek do patologii i terapii jaskry (*glaucoma*).

(Archiv f. Ophthalm. XV. 108—252.)

Streścił Dr. Jan Buszek w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy cierpienia siatkówki są zwyczajnie bez wpływu na ucisk środoczny, to przecież może dać powód do jaskry zapalenie siatkówki z wynaczynieniem. Większa liczba przypadków (w ostatnich 8 latach przeszło 20) dotyczyła ludzi podeszłego wieku; niekiedy można było wykazać rozległe stężenie ścian naczyń, w innych razach trzeba je było przyjąć w naczyniach mózgu i siatkówki. W początkach występuje obraz zapalenia siatkówki z wynaczynionkami z naczyń miażdżycą dotkniętych nawet w ciałku szklaném. Po niejakim czasie (½ — 6 mies., w jednym przypadku Cocciusa już we 2 dni) przystępuje ostro albo zwolna podwyższony ucisk środoczny z gwałtownym bólem. Graefe nie widział nigdy skutku w tych przypadkach po

wycięciu tęczówki (podczas gdy Coccius go osiągnął). Większa część takich chorych umiera na udar mózgowy. — Rozwój jaskry z powodu guzów śródocznych jest dostatecznie znany.

Rola twardówki w jaskrze jest jeszcze ciemną. Jéj niepodatność jest bardzo wielkiéj wagi pomiędzy okolicznościami usposabiającemi do téjże, jak się okazuje z częstego pojawiania się jaskry w oczach nadmiarowych i u starców. O ile zaś może być uważaną za źródło jaskry, to jest rzeczą niepewną podług pojedynczych spostrzeżeń, które czynili Coccius i Cusco.

Graefe uznaje jaskrę prostą za następową, wywołaną przez przyczyny rozmaite, albo przynajmniéj nie we wszystkich przypadkach usadowioną we wnętrzu oka. Ciemną jest sprawa nie tyle co do swéj natury, ponieważ może być uważaną za zapalenie bardzo lekkie i nadzwyczaj przewlekłe z wysiękiem surowiczym, jak raczéj z powodu nieznanéj najbliższéj przyczyny. Stały, całkiem zwolna stopniujący się rozwój sprawy skłania do śledzenia bodźca, który ją wznieca; bo przecież nie łatwo pomyśleć o tém, że sprawa ta sprowadza zmiany, które ją przez oddziaływanie na nowo wywołują. Wykluczywszy inne przyczyny, myśli Graefe, jak Coccius, najwięcéj o twardówce, ale nie tylko o prostém podwyższeniu ucisku śródocznego przez zeschnięcie się téj błony, albo przez ucisk żył, jak raczéj o ucisku na nerwy przechodzące przez twardówkę i z tąd pochodzącém ich zadrażnieniu. Że przyczyna śródoczna wywołująca jaskrę nie zawsze jest tą samą, to wypływać się zdaje z rozmaitych wypadków leczenia. Raz sprawia wycięcie tęczówki nawet późno wykonane skutek pomyślny, w innym przypadku siła wzroku się nie zmienia, w reszcie przypadków znowu pogorsza się po przemijającém zatrzymaniu się całéj sprawy, rzadko nakoniec uważano po operacyi szybko zupełne ściemnienie w skutek ostréj jaskry. Jednak i tu chroni wycięcie tęczówki w 90% przyp. trwale od oślepnienia i opóźnia cały przebieg nieszczęśliwy. W przypadkach korzystnych wraca ucisk śródoczny prawidłowy po operacyi, (co się poznaje samym dotykiem gałki ocznéj); w mniéj korzystnych przypadkach nawet po całkiem dobrze wykonaném wycięciu tęczówki skutek bywa niezupełny, wtedy komórka przodkowa zwykle tylko zwolna przywraca się po operacyi; nakoniec w nieszczęśliwych przypadkach (mniéj niż w 2%) nastaje po wycięciu tęczowki podwyższenie znaczne ucisku śródocznego pomimo odpływu cieczy komórki przodkowéj z wypadkiem zupełnie niepomyślnym. Bardzo ważną jest operacya w jaskrze prostéj wykonana całkiem według przepisów sztuki. W recydywach należy najpiérw uskutecznić upust krwi pijawką Heurteloupa, a gdy ten jest bez skutku, należy przeciwną część tęczówki wyciąć. Naprzeciw sobie utworzone źrenice są skuteczniejsze, aniżeli tuż obok siebie.

(Dokończenie nastąpi.)

Panesi: Przyprawa oleju wątłuszowego (tranu rybiego.)

(Lancet, Vol. I. 16, 1871. — Wien. Med. Woch. 24, 1871.)

P. podaje w dzienniku aptékarskim turyńskim następujący przepis przyprawy oleju wątłuszowego:

40 cz. tranu mięsza się z 2 cz. kawy palonéj mielonéj i z 1 cz. proszku kości palonéj. Tę mięszaninę w dobrze zatkaném naczyniu wystawia się przez kwadrans w kąpieli wodnéj na ciepłotę 50—60° (C?); potém pozostawia się trzy dni w zwykłéj ciepłocie, często kłócąc, wreszcie cedzi się.

Po takiém działaniu tran jest całkiem przeźroczysty i jasny, ma zapach miły, a smak z lekka rybi, lecz wcale nie przykry. Przechowywać trzeba w naczyniach dobrze zamkniętych.

St. J.

Creus: Próchnienie i martwina kości odnóg uleczone wyskrobywaniem.

(Gaz. med. de Granada, Nr. 29, 30. Junio 1870. — Deutsch. Klin. 42. 1870.)

Aut. opisuje z kliniki chirurgicznéj w Grenadzie trzy przypadki próchnienia i martwiny (*necrosis*) kości udowéj i goleniowéj uleczone przez wyskrobywanie części schorzałych za pomocą wywiertnika (*trepanum*), dłótek i młotka, z zachowaniem, o ile można było, przykostni. Skutek był doskonały. W ogóle ze znacznéj liczby chorych, których aut. tym sposobem leczył w ostatnich 9 latach, tylko jeden umarł.

Do opatrunku używał aut. nafty, zmięszanéj z równą częścią oleju migdałowego lub oliwy i bardzo zachwala ten opatrunek dezinfekcyjny, który, jako tańszy od kwasu karbolowego, bardzo zaleca się w praktyce szpitalnéj i między ubogimi.

St. J.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

TOWARZYSTW PRZYRODNICZO-LEKARSKICH.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie XII. z dnia 13. Czerwca 1871.

Przewodniczący kol. Oettinger. Członków obecnych 14, jako goście 2 uczniowie medycyny.

1. Rada szkolna krajowa przesyła memoryał wiedeńskiego Stowarzyszenia przyjaciół dzieci i rozporządzenie wirtemberskiego Ministerstwa wyznań i oświecenia z 28 Grudnia 1870 względem higienicznego urządzenia szkół i uprasza Tow. lekarskie o jak najspieszniejsze objawienie zdania, o ile zawarte tu skazówki i przepisy są zgodne z zasadami higieny i wymaganiami sanitarnemi, a względnie jakich zmian wymagałyby szczególne stosunki naszych szkół miejskich i wiejskich, sposób życia naszéj ludności i warunki naszego podniebia, gdyby przyszło dla szkół w naszym kraju odpowiednie wydać rozporządzenia.

Sprawę tę oddano istniejącéj już komisyi statystyczno-higienicznéj.

2. Kol. Lutostański odczytał dalszy ciąg swéj rozprawy o kumysie. Z działania tegoż na ustrój chory wyprowadził ogólne wskazania i przeciw-wskazania, opisał sposób użycia, i przy téj sposobności wypowiedział kilka myśli o zmianach, jakie zdaniem jego możnaby zaprowadzić w tém leczeniu.

Mówiąc o kumysiarniach, podał kol. L. ogólne zasady przyrządzania kumysu krowiego, skład tegoż i warunki kumysiarni, urządzonéj odpowiednio wymaganiom dzisiejszego czasu i umiejętności. Szczególnie zwrócił uwagę na ważność leczenia klimatycznego przy leczeniu kumysowém, co dało mu sposobność do rzucenia kilku myśli o klimatologii tatrzańskiéj, tudzież o urządzeniu w górskich okolicach uzdrowisk (*sanatoria*) wraz z kumysiarniami dla suchotników, oraz podmiejskich uzdrowisk dla chorych ubogich cierpiących na przewlekłe choroby piersiowe.

Nareszcie przystąpił kol. L. do roztrząśnienia najnowszych kierunków ftiniatrycznych (klimatologii, dyetetyki i higieny ftiniatrycznéj), wykazując ważność tak zwanéj przez Leberta terapii przyrodniczéj. Rozprawę swą zakończył rzutem oka na leczenie suchot za pomocą dyety wzmacniającéj z dodatkiem napojów wyskokowych.

W dyskusyi zabierają głos koll. Oettinger, Szalay i Korczyński, który podaje wyniki doświadczeń, jakie czynił z kumysem, tak w praktyce prywatnéj, jako téż szpitalnéj.

Dr. Korczyński.

KORESPONDENCYA „PRZEGLĄDU LEK.“

Szczawnica dnia 15. Lipca 1871.

Tegoroczna pora kąpielowa dla Szczawnicy będzie pamiętną na długie lata i w rocznikach tego miejsca leczniczego wyryje się niezatartemi głoskami. W ogóle pogoda, jak dotąd, nie dopisuje gościom kąpielowym stęsknionym za dniami niezamąconemi słotą i górskim chłodem. Co parę dni spadały obfite dészcze przeplatane uciążliwym skwarem dni letnich. Ulewy, wezbrane potoki i rzeki górskie przerywały kilkakrotnie komunikacyą na drogach wiodących z Krakowa do Szczawnicy, robiąc wielkie szkody na gościńcach publicznych. Zwłaszcza téż wielka woda na Dunajcu czyni co kilka dni niemożliwym przewóz pod Krościenkiem. Osoby przybywające do Szczawnicy nie raz odbywać muszą dwudniową kwarantannę w sąsiedniém miasteczku, nie mogąc się dostać do ulubionego zdrojowiska. Od ostatnich wylewów Dunajca nader także ucierpiały roboty przygotowawcze do tyle pożądanego mostu na Dunajcu, mającego stanąć pod Szczawnicą. Niestety wątpić należy o ukończeniu tego mostu w roku bieżącym w terminie oznaczonym przez Wydział sejmowy.

Mimo tych wszystkich niespodziewanych wydarzeń zjazd gości kąpielowych jest bardzo liczny, bawi bowiem obecnie w Szczawnicy do 1020 osób. Ciągła niepogoda, brzydki Maj i Czerwiec opóźnił przyjazd gości, którzy nagle zaczęli się dopiero zjeżdżać w początkach Lipca, w skutek czego nastąpiło chwilowe przepełnienie Szczawnicy. W innych latach o tym czasie wiele osób wyjeżdżało już z powrotem do domu lub do Krynicy, przeludnienie więc nie dawało się uczuć. Natomiast obecnie nie ma już ani jednego wolnego mieszkania. Niektórzy chorzy mieszkali na krańcach wsi w odległości $^3/_4$ mili od górnego zakładu.

Po kilku dniach skwarnych, d. 12 Lipca Szczawnica nawiedzoną została straszną ulewą, jakiéj najstarsi mieszkańcy nie pamiętają. W stronie wschodnio-południowéj nagromadziły się brzemienne burzą chmury. Przed południem spadły wielkie dészcze przez Szczawnicę i sprawiły gwałtowne wezbranie Ruskiego potoku pospolicie Grajcarkiem zwanego. Woda zalała na chwilę całą okolicę tego potoku, a wzburzone fale niosły drzewa wyrwane z korzeniami, kamienie, a nawet chaty. Rozhukany strumień zabrał także wygodnie urządzoną łazienkę spadową natryskową wystawioną na „Grajcarku“ przez niezmiernie czynnego i nader uprzejmego zarządcę zakładu zdrojowo-kąpielowego na Miodziusiu, P. Świerczewskiego. Łazienki wystawione przy zdroju Szymona nie zostały przez wylew uszkodzone. Na tém jednak nie skończyło się.

Około godziny 5téj po południu raptownie z nieba zachmurzonego puściły się potoki deszczu, o jakich wielu ludzi nie miało wyobrażenia. Przyznam się, że takiéj ulewy w życiu swojém nie widziałem, lubo górskie ulewy nie są mi obce. Coś podobnego widziałem, podróżując po Szwarcwaldzie w Badenii na drodze do zdrojowiska Ripoldsau. Leśniczy miejscowy, stary wiarus napoleoński, opowiadał mi, iż większy deszcz padać nie zwykł. O szczawnickiéj jednak ulewie śmiało mogę powiedzieć, iż nie strumienie, ale potoki spadały na ziemię. Zupełna ciemność zapanowała; na stopę odległości nic nie było widać. W ciągu kilku minut Szczawny potok przepływający w kierunku południowo-zachodnim przez kotlinę Szczawnicką stał się wielką rzéką. Woda w korycie potoku podniosla się najmniéj na 1½ sążnia. Jak wiadomo, potok ten przepływał w kanale podziemnym murowanym, na którym urządzono gustowny „Rynek szczawnicki.“ Napływ wody był tak gwałtowny, iż w obszernym kanale, obliczonym na wielką wodę, ta ostatnia nie mogła się pomieścić, a bałwany rozhukanego żywiołu przewalały się po placu zwanym „Rynkiem,“ między zdrojami i domami zakładowemi położonym, igrając drzewami i odłamami skał jak piłką. Z pędem niesłychanym z miejsca tego wpadała woda do parowu, w którym znajduje się zdrój Magdaleny. Kto zna miejscowość, poweźmie wyobrażenie o wezbraniu wody, jeżeli powiem, że woda pokrywała na półtoréj stopy mostek rzucony przez Szczawny potok do zdroju Waleryi. Było to prawdziwe szaleństwo wód! W tém nagle rozlega się silny huk. Zapada się sklepienie kanału, ziemia rysuje się, padają drzewa i ławki stojące za pomnikiem Dietla i wszystko leci w przepaść z trzaskiem i łoskotem. Woda płynie przez kijosk wystawiony nad zdrojem Magdaleny, porywa ziemię przytykającą do fundamentów chodnika przy tymże zdroju, wyrywa literalnie część fundamentów i aleję od tegoż zdroju prowadzącą ku dołowi. Robi się jedna przepaść!

Przeraźliwy krzyk i żałosny płacz rodziców szukających swych dzieci pasących trzodę na Bryjarce rozlega się żałobnemi głosami i mięsza się ze strasznym szumem wody. Następuje chwila przerażenia. Popłoch powszechny! Dziewczęta czerpiące wodę ze zdrojów rozpaczliwie załamują ręce. Goście, mieszkający w domach stojących na kanale podziemnym, uciekają ze swych mieszkań. Osoby, które schroniły się przed deszczem pod dach chodników krytych, osłupiałe i przerażone wielkością strasznego obrazu, z drżącém sercem oczekują końca przeraźliwego widoku. Nikt nie ma wyobrażenia o tém, co się stało rzeczywiście. Z modlitwą na ustach niemi świadkowie téj sceny korzą się przed potęgą Stwórcy. Wszystko to trwało zaledwie 10 minut. Ulewa się zmniéjsza, niebo wyjaśnia się nieco, a złowrogi szum spienionych fal zagłusza ciche szepty przerażonych widzów. Po chwili każdy, kto może, spieszy przekonać się naocznie, co się stało. Cóż więc widzi? Oto najprzód podstawa pomnika Dietla wisi w powietrzu i zdaje się, że ma runąć każdéj chwili wraz z pomnikiem. Ziemia poorana wodą; na każdym kroku drzewo, krzew lub kamień. W korycie potoku ruina. Kamienie sklepienia i ścian połamane stérczą nad potokiem skaczącym na wszystkie strony, jakby płacząc nad swoim losem. Wyniosłe drzewa lub krzewy połamane wraz z rumowiskiem wypełniają koryto. Zdrój Magdaleny pokryty na ½ łokcia mułem. Chodnik kryty u tegoż zdroju zawieszony w powietrzu, a górale, skacząc po ziemi porysowanéj, wynoszą pospiesznie z niego ławki i posągi, gdyż spodziewają się każdéj chwili zawalenia się. Zamiast alei ozdobnéj i cienistéj, w któréj nie jeden chory używał ożywczego chłodu, przepaść. Gościniec, wiodący od górnego zakładu na Miodziusiu, miejscami powyrywany, a po drugiéj stronie potoku zamiast wonnych łąk nagie skały stérczą z rozmokłéj gliny. Nieco bliżéj wsi, most stojący na potoku w pobliżu cmentarza do szczętu zniszczony, przez co komunikacya ze wsią zerwana.

Dla lekarzy najważniejszą było rzeczą dowiedzieć się, czy zdrój Magdaleny przepadł, czy jest nieuszkodzony. W pierwszéj chwili zarząd zdrojowy o tym zdroju zwątpił. Gdy jednak po przybyciu właściciela P. Szalaya energicznie wzięto się do oczyszczenia zdroju, przekonano się inaczéj. Jakaż była radość, gdy spostrzeżono, iż dziwnym zbiegiem okoliczności zdrój został zaledwie zanieczyszczony, gdyż naniesiony muł pozatykał otwory pokrywy oprawy zdrojowéj i przez to przeszkodził zupełnemu zalaniu zdroju. Głównie jednak ocalenie zdroju Magdaleny zawdzięczać należy silnéj ścianie na cemencie murowanéj, którą przed parą laty założono między zdrojem a Szczawnym potokiem. Oczyszczono cembrzynę, kilkakrotnie wyczerpano wodę, wyczyszczono dawny żwir, a nasypano świéżego i po dwóch dniach okazała się woda przeźroczysta, która, sądząc z przymiotów fizycznych, nie doznała żadnéj zmiany. Tymczasowo podparto pomnik Dietla i chodnik kryty silnemi palami.

Szkody zrządzone przez ulewę środową oceniają znawcy na 6 — 7 tysięcy réńskich. P. Szalay, przekonawszy się o bezpieczeństwie zdroju Magdaleny, straty, jakie go spotkały, przyjął z godną uznania rezygnacyą, obiecując w krótce przystąpić do naprawy uszkodzonego kanału i parku.

Przyslowie mówi: „Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“; i przypadek opisany wpłynąć powinien korzystnie na urządzenie Szczawnicy. Nie ulegało to wątpliwości, że kanał był za słabo zbudowany i niedostatecznie obliczony na

napływ możliwéj wody. Szczególnie wejście i wyjście kanału było słabe. W roku przeszłym zdarzyło się także, że woda wezbranego potoku płynęła wierzchem. Zdawało mi się wtedy wskazaném urządzenie 2 bocznych odpływów dla wody w kształcie półkolistych drugorzędnych kanałów łączących się z głównym. Myśl, ta udzielona przezemnie jeszcze w roku zeszłym zarządowi, nie zdaje mi się być pozbawioną umiejętnéj podstawy. Ośmielam się nawet twierdzić, iż wykonanie jéj może na przyszłość zabezpieczyć Szczawnicę od możliwych katastrof.

Z niedawno odkrytym zdrojem Jana, leżącym na północny zachód od zdrojów istniejących, rzecz się ma gorzéj. Cembrzyna tymczasowa została naruszoną i zasypaną rumowiskiem, zdrój przeto na nowo musi być odszukany i oprawiony. Przypadek ten wstrzymał tyle pożądany rozbiór chemiczny wody z tego źródła. Właśnie tego samego dnia odebrał P. Szalay wiadomość telegraficzną, iż chemik węgierski prof. Bela Lengyel zjeżdża do Szczawnicy w towarzystwie dra. Kollera dla przedsiębrania na miejscu poszukiwań przedwstępnych. Dojechał on już do Kesmarku i z miasta tego wrócić się musiał do Pesztu, otrzymawszy wiadomość o przypadku szczawnickim. Taki jest prawdziwy stan rzeczy. Wszelkie wiadomości, jakie czytelnicy znajdą w pismach publicznych, są albo przesadzone, albo, co gorsza, nie prawdziwe.

Lutostański.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Sprawy lekarskie w Wydziale krajowym załatwione w ciągu m. Czerwca r. b. Wydział krajowy uchwalił zatrzymać na bieżące półrocze dotychczasową taksę za utrzymanie podrzutków.

Wydział krajowy uchwalił porozumieć się z c. k. namiestnictwem względem podwyższenia taksy w szpitalu św. Ducha w Krakowie do 50 ct. dziennie.

Wydział krajowy uchwalił wypracować wniosek do sejmu względem zaciągnięcia pożyczki na hipotekę szpitalu lwowskiego w celu dobudowania jednego skrzydła i pokrycia całego budynku dachem ogniotrwałym.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa o poleceniu c. k. starostwom pow., aby uwiadamiały wydział krajowy o zarekwirowanych asystencyach wojskowych w przypadkach zarazy bydła, podając zarazem ilość użytych żołnierzy.

Wydział krajowy uchwalił wnieść do wys. sejmu niezałatwiony w roku ubiegłym projekt etatu szpitalu lwowskiego z następującemi zmianami:

1) dla oddziałów syfilitycznych i obłąkanych ustanowić po dwóch prymaryuszów.

2) dla prymaryuszów ustanowić jednę płacę w wysokości 750 złr.

3) dla sekundaryuszów ustanowić jednę płacę w wysokości 480 złr.

4) zamiast posad praktykantów chirurgicznych ustanowić 3 posady praktykujących drów medycyny z płacą po 300 złr.

5) ustanowić posadę kasyera z płacą 600 złr. i dodatkiem na pomieszkanie 200 złr.

6) kontrolerowi wyznaczyć płacę 500 złr. i 120 złr. na pomieszkanie.

7) zwinąć posadę pisarza na 500 złr.

8) ustanowić posadę dozorcy służby obłąkanych z płacą 300 złr.

(*G. Lw.*)

Księgosusz. Kontumacya, która z powodu wybuchłéj w Krakowie zarazy na bydło naznaczoną była na dni 21, została w dniu 13. b. m. zniesiona.

Stopień Doktora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali w dniu 26 b. m. JJ. PP. Włodzimierz Dobiński i Jan Frömrich z Krakowa, tudzież Jan Jaworski rodem z Byliniec w Galicyi.

Stopień Magistra Farmacyi w Uniwers. Jagiell. otrzymali dnia 21 Lipca r. b.:
JJ. PP. Karol Ingarden z Bojan na Bukowinie,
Jan Janoszek
Karol Kohn z Oświęcimia
i Edward Rank z Suczawy na Bukowinie;
dnia 22 Lipca:
JJ. PP. Dezydery Schneider z Kozowy,
Marcin Szulc de Szulcer z Mołoczkowa na Ukrainie,
Henryk Weiss z Kolbuszowy,
Julian z Zgórski z Żołkwi,
i Aleksander Żurawski z Hruszowic; wreszcie
dnia 23. Lipca JP. Władysław Kwiatkiewicz.

Stopień lekarzy otrzymali w Uniwersytecie Warszawskim JJ. PP. Wolski Bronisław, Gurbski Kazimierz, Drozdowski Adam, Jonszer Karol, Kubicki Władysław, Kurcyusz Aleksy, Nowiński Napoleon, Olechnowicz Władysław, Rojkowski Franciszek, Świątkowski Michał, Staniszewski Wiktor, Vogt Stanisław, Sztokman Aleksander, Sawicki Anastazy, Siejanowski Władysław, Fabian Aleksander.

KRONICZKA WOJENNA.

Raport pułkownika Lloyda Lindsaya do Towarzystwa narodowego pomocy chorym i ranionym na wojnie, o wręczeniu władzom wojskowym francuzkim i niemieckim pod Paryżem i w Paryżu, po 20,000 funtów st.

daje powód Times'owi do następujących uwag: „W jednym punkcie raport pułkownika Lindsaya nie ulega żadnéj wątpliwości; a mianowicie że ranni i chorzy do tego stopnia byli pozbawieni dobroczynnéj pomocy, że to mogłoby każdego Anglika wielce zadziwić. Sprawozdawca utrzymuje, że w całej armii niemieckiéj i armii oblegającéj Paryż nie uważali za potrzebne mieć staranie o lepszém pielęgnowaniu chorych i zdrowych. Niebyło tam ani namiotów, ani dyety w lazaretach; chorzy nie mieli ubrania szpitalnego, pantofli, niższego ubrania. W tych samych zakrwawionych mundurach leżeli ranni w lazarecie i w nich też powracali do armii; chodzili boso, w bardzo niewystarczającém ubraniu. Niemcy zdają się cenić tylko męztwo swych żołnierzy i zaniedbywać wszystkiego, co nie jest w swéj istocie dla celów wojennych pożyteczne. W obec tych faktów nie możemy wątpić o tém, co mówi pułkownik Lindsay: „że potrzeby tysięcy żołnierzy francuzkich i niemieckich zaspakajane były z ofiar angielskich." Niemcy téż uznali potrzebę prywatnéj pomocy; mieli swoich Johanitów. Dziwném jest atoli, że zebrana dla nich suma w Niemczech wynosiła zaledwie 21,000 f., to jest daleko mniéj niż kwota, którą L. L. zawiózł do dwóch armij. Nie można jednak z tego wnosić o ofiarach ze strony Niemców, bo przecież najstaranniejszego pielęgnowania i starań doznali chorzy odsyłani na kuracyą do domu; zresztą i suma dla Johanitów zebrana wynosiła zaledwie dziesiątą część tego, co cały kraj na podobne cele wydał. Co było dziwném, to niechęć urzędowych lekarzy dla ochotników, niechęć wypływająca zapewne z częstego nadużycia oznak członków konwencyi genewskiej; nie można jednak wątpić, że pomoc lekarska prywatna, prędzéj czy później, zyska należne jéj uznanie. Toć wiadomo, że angielsko-amerykański ambulans pod Sedanem dokonał opatrunku na 1,193 rannych.

Według statystyki ogłoszonéj przez oddział lekarski pruskiego ministerstwa wojny straty w służbie lekarskiéj wojska pruskiego podczas wojny z Francyą były następujące: W skutek téjże 101 lekarzy zmarło, albo po otrzymanych rannych na dłuższy czas pozostało niezdolnymi do służby. Z tych padło 6 na polu bitwy, trzech zaś późniéj zmarło wskutek ran odniesionych. Prócz tego 63 było ranionych bronią palną, a mianowicie dwóch po dwa razy. Na choroby zmarło 25 lekarzy, z tych cztérech na czerwonkę (*dysenteria*), 8 na durzycę, a jeden na czerwonkę i durzycę. Nadto dwóch lekarzy zginęło wskutek nieszczęśliwych przypadków. Z tego zestawienia okazuje się, iż lekarze, pełniąc swe obowiązki, odważnie wystawiali się na ogień nieprzyjacielski; widzimy téż z tąd, że podczas wojny właściwe epidemie między wojskiem pruskiém bardzo mało panowały. W porównaniu bowiem z liczbą lekarzy, którzy zmarli z chorób np. podczas wojny krymskiéj, liczba powyższa zmarłych na czerwonkę lub na durzycę jest nader nieznaczną.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny. J. K. w G. — Uwag Szan. kolegi drukować nie możemy; jest w nich bowiem odpowiedź na zarzuty, których nie znajdujemy w artykule powołanym. Autor wspomnionego artykułu nie miał zamiaru ubliżyć komukolwiek i — zdaniem naszém — nie uczynił tego.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Zakład leczniczy prywatny dla chorych dzieci w Warszawie. Ze sprawozdania z czynności tego zakładu, ogłoszonego drukiem przez dyrektora tegoż Dra Sikorskiego, podajemy następujące główne liczby: Od dnia otwarcia zakładu 11 (23) Września 1869 do końca ubiegłego roku, t. j. w ciągu piętnastu przeszło miesięcy leczyło się dzieci 475, a ilość dni szpitalnych wynosiła ogółem 11,702, czyli nie całe 25 dni w przecięciu na każde leczące się dziecko.

Z powyższéj ogónéj liczby 475 chorych dzieci w Zakładzie opuściło takowy uleczonych 313, wróciło do rodziców lub opiekunów niedokończywszy kuracyi 63, zmarło 60, pozostało w kuracyi z początkiem roku bieżącego 39.

Co do liczby zmarłych zapisuje sprowozdanie, iż w powyższéj cyfrze 60 mieści się 15 dzieci, które już konające do Zakładu przyniesiono; tak więc właściwa liczba śmiertelności wyniosła tylko 45 w stosunku do ogólnéj liczby chorych 460, czyli 10 na 100, którytо stosunek bardzo pochlebnie świadczy o staranném leczeniu i pielęgnowaniu chorych w Zakładzie, skoro zważymy, że śmiertelność w Warszawie wynosi około 5% całéj liczby ludności w ciągu roku, jeżeli nawet nie więcéj.

Średnia liczba chorych dzieci w Zakładzie wynosi około 28 dziennie.

Początkowo Zakład liczył 26 łóżek; następnie zwiększyła się potrzeba tychże; obecnie jest ich 42, które jednak często nie wystarczają.

Pomoc lekarską udziela sam Dr. Sikorski; w oddziale zaś chirurgicznym i ocznym Dr. Stankiewicz przy posłudze felczera stałego. Dozór, pielęgnowanie i gospodarstwo Zakładu i miejscowéj apteczki sprawują cztéry siostry Miłosierdzia.

Operacyj znaczniejszych wykonano w Zakładzie od czasu jego otwarcia 20, drobniejszych 72.

Przy Zakładzie istnieje ambulatoryum; korzystało zeń 4993 chorych dzieci.

Bezpłatnie leczyło się w Zakładzie 87 dzieci.

Apteczka miejscowa zasilana była preparatami i materyałami bezpłatnie ofiarowanemi z aptek pp. Karpińskiego, Borkowskiego i Szmidta, oraz składów pp. Spiessa i Mrozowskiego.

Ospę zaszczepiono wprost z krowianki, w samym Zakładzie z utrzymywanego na ten cel tamże bydła reprodukowanéj, dzieciom 197; na miasto rozdano 120 rurek.

Ruch gości w Krynicy. Od 1. do 30. Czerwca r. b. przybyło 147 drużyn, składających się z 315 osób; od 1. do 14. Lipca 191 drużyn, składających się z 484 osób; razem 338 drużyn złożonych z 803 osób. W dniu 15 Lipca znajdowało się jeszcze 326 drużyn złożonych z 785 osób.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.